№ 4. Warszawa, 13 (25) Stycznia 1897 r. Rok XLVI.

KORESPONDENT
ROLNICZY, HANDLOWY i PRZEMYSŁOWY.

Wychodzi jako pismo dodatkowe bezpłatne przy „Gazecie Warszawskiej.“

Sprawozdanie ze stanu gospodarstwa w ORŁOWIE I SOBIESZYNIE.

(Referat delegacyi, przedstawiony Radzie zarządzającej.)

Wezwani specyalnem zaproszeniem Rady, zawiadującej zapisem hr. Kickiego z dnia 12 listopada r. z. do wzięcia udziału we wspólnem rozpatrzeniu i zbadaniu obecnego stanu gospodarstwa w Orłowie i Sobieszynie, pracę wykonaliśmy w następujący sposób: Dnie 25-go i 26-go listopada poświęciliśmy, w asystencyi prezesa rady i opiekuna administratora, zbadaniu rachunków z ostatnich lat czterech, od 1892/3 do 1895/6, które nie podlegały dotąd kontroli komisyi rewizyjnej i nie były ogłoszone drukiem. W dniu 27-m listopada w towarzystwie członków rady, pp. hr. St. Łubieńskiego, Leona Przanowskiego, Stanisława Okęckiego i opiekuna-administratora zjechaliśmy do Sobieszyna, gdzie tegoż dnia obejrzeliśmy urządzenie stacyi doświadczalnej i szkoły rolniczej wBrzozowej. Następny dzień, w myśl udzielonego nam mandatu, po porozumieniu się z członkami Rady, zaproszeni zostali do udziału w przeglądzie trzej obywatele, w okolicy Sobieszyna zamieszkali, pp.: Mayzner z Podlodowa, Danysz z Brussowa i Kossak z Kośmina, lecz z nich tylko dwaj pierwsi na oznaczony termin się stawili.

Spadłe tego dnia śniegi, pokrywające grubą powłoką powierzchnię ziemi, uniemożliwiły nam obejrzenie, czy dokładnie są wykonane zasiewy ozimin, czy pola nie są zanieczyszczone, czy jesienne orki są w porządku, o ile widocznem jest jesienne uporządkowanie łąb i t. p.; poprzestać musieliśmy z konieczności na zlustrowaniu lasów i kultur leśnych, zabudowań mieszkalnych i gospodarczych, inwentarzy i przejrzeniu w kancelaryi rachunków za ubiegłe 5 miesięcy bieżącego roku ekonomicznego.

Dzień 28-my z. m. przeznaczony był na objazd lasów i obejrzenie gumien i bydła; dnia 29-go zlustrowaliśmy konie, zabudowania mieszkalne i Blizocin; wieczorem podążyliśmy do Orłowa.

W Orłowie dnia 30-go listopada obejrzeliśmy inwentarze i obręb leśny Hurty. Dopiero 1-go grudnia, w obecności pp. Sajkiewicza z Chyży, Grzegorza Lipczyńskiego z Łapiguza, Zawadzkiego z Udrycz, Suchodolskiego ze Starego Zamościa i Grabowskiego z Wierzchowisk—ponownie zwiedziliśmy: Orłów Murowany, Bartoszew, Orłów Drewniany i obręby leśne: Kryniczki, Hurty i Kulik, obejrzawszy sami poprzednio tegoż dnia zrana obrąb leśny Dąbrowe i folwark Dworzyska. Dzień 2-gi grudnia poświęciliśmy przejrzeniu dowodów kasowych, któreby nas mogły poinformować o obecnym stanie i kierunku przychodów i rozchodów gospodarskich.

Na miejscu w Sobieszynie i Orłowie, chcąc się przekonać, o ile nasze poglądy i zapatrywania znajdą oddźwięk i poparcie w umysłach tych obywateli, którzy, jako w sąsiedztwie mieszkający, najlepiej ocenić mogą gospodarstwo z punktu widzenia miejscowych stosunków i warunków, i o ile przyznają naszym uwagom słuszność, po obejrzeniu lasów, hodowli i inwentarzy, zdawaliśmy krótką relacyę.

Z charakteru i natury naszej misyi, jako dążącej do wykrycia błędów i niedokładności w organizacyi i administracyi gospodarstwa w majątkach po ś. p. hr. Kickim pozostałych, i wobec konieczności pozostawienia w konkluzyi projektu zmian, mogących wpłynąć na podniesienie dochodności, musiało wypływać, żeśmy zajęli stanowisko krytyczne i szukaliśmy ujemnych stron w gospodarstwie, a nie chwaliliśmy tego, co za rzecz zwykłą i normalną w urządzeniu majątków uważać należy.

Stacya doświadczalna w Sobieszynie, z której działalności rolnictwo nasze liczne już osiąga korzyści i która widoczny już wpływ wywiera przez prąd w prowadzaniu do upraw najplenniejszych i utrzymanie, pochłonęła znaczną sumę (40,244 rs.). Lecz z 10-u lat jej istnienia, z powodu niewłaściwego wyboru miejsca na pola doświadczalne, dopiero ostatnie 5 lat mogą być poważniej brane w rachubę i dane, w tym czasie dopiero zdobyte, stanowią prawdziwy jej naukowy dorobek. Pragnąc jednak, żeby stacya stanęła rzeczywiście na stanowisku poważnem i odpowiadającem celom jej założenia, wiele jeszcze dla jej rozwoju zrobić wypadnie. Gdybyśmy się nie obawiali być posądzonymi o krańcowość w swych sądach, to należałoby przyznać, że dotąd stacya jest po macoszemu traktowana. Bo czem objaśnić można: w miejscowości, zamieszkałej przez służbę i oddalonej od wsi o dwie wiorsty, brak jeszcze dotychczas chociażby lichej studni; dzięki temu, przez pół dnia stale jeden koń i człowiek są zajęci dowożeniem wody; ile stąd kosztów powstaje? Tak samo brak ogrodzenia naokoło budynków stacyjnych, chociaż drzewo, zwalone na gromadę w tym celu, leży na podwórzu, nie jest objawem troskliwości. Rozmiary stodoły i śpichlerza, na jej strychu umieszczonego; nawet na zakres dotychczasowy stacyi są szczupłe; gdyby zaś w przyszłości rozwój stacyi szedł drogą naturalnego postępu, stanowczo o rozszerzeniu tych budowli myśleć wypadnie. Przytem wobec wspaniałego i dokładnego wykonania budowli w Brzozowej, wykończenie stodoły i śpichlerza na stacyi pozostawia bardzo wiele do życzenia: podłogi i wewnętrzne ścianki done są z kruchego i nietrwałego olszowego drzewa, podłogi położono do czoła z słabym zakładem, już teraz przez zetknięcie rozchodzą się deski i świecą dziury, które zapewne do utrzymania w czystości zbóż, z któremi czynione są próby, przyczynić się nie mogą.

Wreszcie, jeżeli w próbach doświadczalnych mają być brane pod uwagę czynniki meteorologiczne, ku obserwowaniu których funkcyonuje obecnie stacya meteorologiczna, w pałacu umieszczona, to przy dotychczasowem urządzeniu wyniki te nie mogą mieć naukowego znaczenia w zestawianiu z doświadczeniami rolnemi.

Stacya umieszczona jest na płaskowzgórzu, o dwie wiorsty oddalonem od siedliska stacyi meteorologicznej, położonej w dolinie Wieprza, otoczonej zabudowaniami i drzewami, różnice w kierunku wiatrów, ilość atmosferycznych opadów, stopnia ciepłoty i wilgotności mogą być nader wybitne, bo dane te są wskaźnikami dla zupełnie innego terenu niż ten, na którym swą działalność rozwija stacya. Ze względów naukowych musi nastąpić przeniesienie stacyi meteorologicznej na pola doświadczalne, lub stworzenie drugiej, a wtedy może się zapobiegnie temu, żeby budka z narzędziami była umieszczona, tak jak dotąd, zbyt blisko muru i budynku.

Z porządku rzeczy wypada, że podezas istnienia stacyi tworzyć się muszą zbiory okazowego ziarna, próby zbóż w słomie, wzory ziemi, okazy szkodników, zbiory botaniczno-rolnicze, które stanowią muzeum nieodłączne od tego rodzaju stacyi. W Sobieszynie część zbiorów jest w pokojach domku stacyjnego, inne, dla których miejsca zabrakło, leżą na strychu, reszta zaś w szafach, w tej części pałacu, która jest wyłączona z pod dyspozycyi dyrektora instytucyi. Należałoby to wszystko razem zebrać, ułożyć i umieścić w jednem miejscu, żeby okazy nie ulegały zniszczeniu i żeby dla zwiedzających stacyę była łatwość ich obejrzenia.

W tym celu Rada zwróciła uwagę na oranżeryę, która zapełniona staremi, niekształtnemi kwiatami, dużo kosztuje wogóle, a korzyści nie przynosi żadnych. Należałoby gmach ten odpowiednio przerobić, z urządzeniem na ścianach balkonow dla lepszego wyzyskania miejsca; można będzie muzeum to połączyć bezpośrednio z pracownią botaniczną i biblioteką, a może wtedy znajdzie się także miejsce na rozszerzenie laboratoryum chemicznego, które dla tego tylko w dotychczasowem lokalu egzystować nie może, iż mało ma zajęcia; w razie zaś rozszerzenia się jego działalności, czego przy obniżeniu taksy za analizy spodziewać się można, w żadnym razie nie mogłoby na dotychczasowym lokalu poprzestać.

Na doświadczenia polne, nawozowe i szkółkę botaniczną należałoby powiększyć przestrzeń gruntów stacyjnych, gdyż dotychczasowe rozmiary są w tym celu stanowczo niewystarczające.

Nie wiemy, o ile jest dogodnem oddalenie mieszkania dyrektora stacyi o dwie wiorsty od pól doświadczalnych, utrudnia to kontrolę obserwacyj, bo zawsze przynajmniej dwa razy dziennie przestrzeń tę przejeżdżać wypada. Gdyby ewentualnie Rada powzięła myśl w przyszłości stworzenia całości z zabudowań i mieszkań stacyi, to tymczasowo możnaby zaniechać przygotowania muzeum, a natomiast w projektach budynków nowych należałoby mieć na uwadze odpowiedni lokal na muzeum i pracownię.

W imieniu wreszcie rolników, pragnących odwiedzać stacyę i korzystać z danych. jakie w letnich miesiącach na polach doświadczalnych są widoczne, należałoby corocznie ogłosić jeden lub dwa terminy w lipcu dla wspólnego zwiedzania, kiedy różnica w wegetacyi najwidoczniej się uwydatnia.

Szkoła w Brzozowej przedstawia się imponująco i wspaniale; budynki i mieszkania doskonale wykończone, lokale wygodne, wysokie i dobrze oświetlone, audytorya obszerne. Przy wydatkowaniu jednak 50,982 rub., nie licząc materyałów na te budowle, stanowczo należałoby pomyśleć o przeznaczenie choćby 1,000 rubli na kupno modeli rolniczych i najnieodzowniej potrzebnych do wykładu niższego kursu nauk przyrodniczych, pomocniczych środków naukowych.

Jeżeli rozwój inteligencyi i wiadomości słuchaczów szkoły ma zarząd na celu, to zapełnienie tego braku jest warunkiem, bez którego o dobrych rezultatach nawet marzyć nie można.

Na folwarku, przy szkole, inwentarz w dziale koni i bydła już jest skompletowany, należałoby pomyśleć o stworzeniu owczarni i chlewni. W ogóle owce u naszych oficyalistów są w takiem zaniedbaniu i lekceważeniu, że życzyćby należało, aby uczniowie szkoły brzozowskiej przynajmniej dobrze z tą gałęzią hodowli byli obznajmieni i zwyciężyli w sobie tę przysłowioną obojętność dozorców do owczarni. Chlewnia przyda się do spasania odpadków mlecznych, które przy centryfudze będą się otrzymywały.

Sądzimy bowiem, że wobec rozwijającego się u nas prądu w zakładaniu mleczarń, odpowiednie obznajmienie w tym kierunku nie zostanie w szkole zaniedbanem. Ponieważ z nadchodzącym rokiem ma być w Brzozowej zaprowadzony płodozmian, chcąc choć w części zadosyćuczynić wymaganiom testatora, który chciał i pragnął, żeby lud z jego zapisu korzyści odnosił, stawialibyśmy wniosek, aby oddzielić 15—20 morgów ziemi i założyć na nich odpowiadające przeciętnym rolnym i ekonomicznym warunkom naszego chłopa wzorowe gospodarstwo.

Sądzimy, że w przyszłości w szkole kształcić się będą synowie włościan, którzy na ojcowiźnie osiądą, byłby to dla nich doskonały sposób do wtajemniczenia się, jak posuwać náprzód zacofaną gospodarkę naszego ludu. Prowadzenie gospodarstwa na tej fermie włościańskiej mogłoby zostać powierzone uczniom z 3-go kursu, którzy w przyszłości nie będą oficyalistami, lecz na swoim kawałku ziemi gospodarować będą.

Inwentarz przy szkole powinien być zarodowy, żeby reproduktory mogły jednocześnie stanowić dla włościan stacyę poprawy inwentarza, nie złączoną z żadnemi nadzwyczajnemi, jak w Orłowie, wydatkami. Przy przyprowadzeniu przez włościan do stanowienia swych inwentarzy, jednocześnie możnaby zwracać ich uwagę na wzorowe gospodarstwo włościańskie, które z tego powodu gdzieś w pobliżu szkoły urządzonem być powinno. Nie możemy sobie wytłomaczyć powodów, dla których wykończenie łaźni parowej, tak niezbędne ze względów hygienicznych, dotąd jeszcze nie nastąpiło.

Przechodząc do szczegółów, które nas przy zwiedzaniu folwarku w Sobieszynie uderzyły, zanotować musimy, że budowle są w średnim stanie; w niedalekiej przyszłości wypadnie postawić budynek dla koni i bydła, bo szczególnie te ostatnie są liche i zimne. Czworak przy wjeździe do folwarku, będący obrazem nędzy i zniszczenia, powinien być usunięty jaknajprędzej, bo każdego wjeżdżającego od razu uderza w oczy i źle świadczy o humanitarnym kierunku gospodarki. Tak samo jeden z czworakówna wsi wymaga gruntownej restauracyi. Ilość mieszkań dla służby jest dostateczna, gdyż tylko w jednym lokalu mieszczą się dwie rodziny. W chlewni, dość kosztownej, uderza brak dobrych ścieków. Nowo-wystawiona lodownia jest niepraktyczna i zbyt droga, sama zwózka drzewa najętemi furmankami kosztowała 30 rub. 60 kop., tarcic kloców 100 rubli, a cóż mówić o innych na nią wydatkach. Ściany w lodowni są z młodego drzewa i prędko ulegać będą gniciu.

Projekt gospodarstwa rolnego, wypracowany przez p. H. Okęckiego, dobrze nadaje się do miejscowych warunków i wyzyskuje naturalne bogactwa majątku; stąd też w inwentarza przewaga bydła widoczna. Krowy i młodzież w maści z typem holenderskim, w budowie, układzie rogów i kształcie głowy nie ustalonym. Krów 74 dosają po 2 funt. makuchów, 3 funt. otrąb, 3 garnce okopowizny i 10 funtów siana na głowę; wobec tak intensywnej paszy mała ich mleczność, która wobec istniejącej kontroli mleczności krów powinna być wyższą. Od 1-go lipca do 1-go listopada wydajność wypada zaledwie po garncu na sztukę (lipiec 3,188¼ g., sierpień 2,280¾ g., wrzesień 1,801 g., październik 1,638 g., dołącza się do tego deputatu do 15-u garncy dziennie). Przyczyny tego szukać należy w zimnych oborach, z których często usuwa się nawóz, bo przy zimnie dużo zużywanej paszy przerabia na cieplik, której brakuje zwierzęciu zewnątrz. Konie fornalskie są słabiej utrzymywane od bydła, kilku nawet jest bardzo nędznyc, źrebiąt ilość stosunkowo znaczna.

Rachunkowość, zbadana na miejscu, nie jedno do życzenia przedstawia. Np. w raporcie inwentarza, zrobionym na przyjazd Rady, figuruje 26 koni, kiedy w dzienniku czynności i w rzeczywistości jest ich 29. Kwit nr. 85 z otrzymanych w październiku 66 rubli za sprzedaż drzewa, chociaż od tego czasu kasa dwa razy była zamykana i remont dwa razy robiony, nie był wciągnięty do wpływów kasowych. W dzienniku czynności, w którym są usprawiedliwione ostrzenia każdego lemiesza i robota każdego orczyka, niema specyfikacyi z najmu ogrodowego, który pochłonął znaczne sumy, bo w maju 88 rubli, w czerwcu 199 rub., w lipcu 35 rub., w sierpniu 48 rubli. Uderzył nas także nadzwyczajny wydatek na najem furmanek, który od 1-go lipcn do 1-go listopada 150 rubli wyniósł, a pociągnęły go furmanki do Inwagrodu, po doktora, po bryczkę do Lublina, na zwózkę zboża, drzewa opałowego, do cegielni i dworu, drzewa na budowę, przywóz miału wagiennego, od kolei i t. p. (por. kwity Nr. 198, 227, 229, 257, 267, 271, 271). Wobec 16-u koni, wołów i pracy, jaką w zimie ma folwark z koni stacyjnych, a w lecie powinien mieć z tak zw. wyjezdnych, za 450 rubli kupionych, przy 400 morgach ornej ziemi, cyfra ta jest wysoką. Tembardziej w lecie konie mogą mieć czas, kiedy nawozy wywozi się teraz w zimie na pole i trzęsie. Przy tak znacznych spadkbch i górzystości pól sobieszyńskich nie wiemy, czy wywożenie uawozu w zimie jest właściwem, przy roztopach na wiosnę napewno masa go zostanie zniesioną w doły i wtedy trzeba będzie puste place dowozić ponownie, albo dopełniać uprawy w nierówno nawiezionem polu. Przy trzęsieniu nawozu na polu koniecznem jest uwleczenie jesiennej orki, przezco traci się wpływ mrozu na rolę w ostrej będącą skibie.

Chociaż z wyciągu przedstawiono nam, że do siewu sprzedano 85 korcy pszenicy po 6 rub. i 65 korcy żyta po 4 rub. 75 kop., jednak wpływy pieniężne ze sprzedaży zboża za sierpień i wrzesień wynoszące 588 rubli, nie odpowiadają tej ilości. Nawet i w tym wypadku, gdy 150 korcy zboża poszło na sprzedaż do siewu, cyfra ta wydaje nam się bardzo niską na folwark, będący przy stacyi i najpierwej produkujący z jej szkółek zboża zarodowe. Nie wiemy jaka jest przyczyna tego nieznacznego dochodu, może oszczędność na ogłoszenia.

W Blizinie zabudowania są bardzo rozrzucone i w stanie mniej niż zadawalającym, gospodarstwo w dzierżawie. Lasy sobieszyńskie przedstawiają się dodatnio, gatunek i porost drzewa dobry, zwartość równa, wybiegłość znaczna, najgorsza jest olszyna na Blizocinie, objęta 30-letnim gospodarstwem leśnem i dębina na Lendzie, objęta 16-letnim wyrębem na produkcyę kory. Zagajników sadzonych zastaliśmy 400 morgów, mimo to są prowadzone pod kierunkiem ogólnym fachowca, zamieszkałego stale w Orłowie, doskonale się przedstawiają, szczególnie część sośniny na Blizocinie i zagaje na Lendzie. Należałoby jednak stosować gęściejsze sadzenie w stosunku 16,000, zamiast 11,750 sadzonek na morgę, uniknęłoby się przez to dosadzan i poprawek i osiągnęłoby się szyszy wzrost. Na Lendzie stare, zakorzenione szeroko i rozgałęzione dęby wyciąć należy, bo wyniszczają wiele sadzonek. Dla kontroli, powstajądych w porębach nasienniki, których w niektórych miejscach wstawia się za dużo, należy zaprowadzić rachunek ubytków. Dla kronikarskiej ścisłości zaznaczyć nam wypada, że w r. 1895/6 dobhód z lasu był większy, bo sprzedano dwa cięcia, z których jedno dopiero w jesieni r. b. powinno być zbyte, przez to osłabi się dochód z lasu w roku 1896/7.

Ponieważ Sobieszyn w ostatnich latach dawał dochody i rozwija się normalnie, a nie pociągnął tyle co Orłów wydatków, więc nie widzimy potrzeby do zastanawiania się i rozbierania szczegółowych pozycyj dochodowych i rozchodowych tembardziej, że przekonani jesteśmy, iż rychłe i sumienne wykonanie w ostateczych szczegółach projektu p. H. Okęckiego, na właściwe drogi tutejsze gospodarstwo wprowadzi.

Przychodząc do zdania sprawy ze stanu gospodarstwa w Orłowie zaznaczyć należy, że stan zagospodarowania, budowli i inwentarzy jest lepszy niż w sobieszynie, co jest wynikiem dłuższego pozostawania Orła w administracyi Towarzystwa Osad Rolnych. W ogóle gospodarstwo orłowskie robi wrażenie normalnego.

zamożnego, szlacheckiego gospodarstwa wejskjego, które do postępu pretensyi nie rości, ale właścicielowi daje pochody. Deficytu z gospodarstwa rolnego, jaki od dwóch lat istnieje przy 8,00 — 10,000 rubli stałych dochodów, nie można wobec tego pogodzić z kierunkiem ekstensywnym orłowskiego gospodarstwa; o ile przy intensywności możnaby usprawiedliwić czasowe niedobory, o tyle przy dotychczasowym systemie łagodzących okoliczności w kierunku gospodarstwa znaleźć nie możemy. Należy zatem przyczyn szukać gdzieindziej. Z melioracyi, na które Orłów wydał 53,599 rub. od czasu objęcia go przez Towarzystwo Osad Rolnych, nie licząc memeryałów, wydanych w naturze w postaci drzewa, cegły, wapna, opoki, furmanek, przeważną część pochłonęły budynki, które na wszystkich folwarkach są w stanie zadawalającym, chociaż do wzorowości dużo im brakuje. Budownictwo w Orłowie tak się rozwinęło, że prawie wszystkie budowle postawiyno nowe lub z gruntu odrestaurowano; stawiano nawet często budowle zbyteczne, a przy projekcie rozkładu budowli kierowano się niepraktycznemi względami tak, że w Orłowie Murowanym budynki inwentarskie są o $^1/_4$ wiorsty od stodół oddalone, tak samo, jak w Orłowie Drewnianym. Każdy wie dobrze, o ile to utrudnia dobry dozór i spotrzebowywa więcej robocizny, np. w Orłowach stale przez zimę przewozi się ze stodół do inwentarskich budynków wozami. W Orłowie Drewwianym w dotychczasowych budynkach było dosyć miejsca na pomieszczenie krów słóżby, mimo to w roku zeszłym stanął dla nich nowy, specyalnie murowany budynek. Tak samo specyalne pomieszczenie, przy obszerności obór w Orłowie Murowanym, nie było potrzebne hla stacyi poprawy inwentarza. Przy restaurowaniu pałacu i oficyn należało je przeznaczyć nie wyłącznie dla opiekuna-administratora i kancelaryi dóbr, lecz z łatwością można było pomieścić w nich całą wyższą administracyę rolną i leśną Orłowa (rządcę, kasyera, nadleśnego). Zostałaby wtedy przerobiona stajnia na lokale dla niższej administracyi i rzemieślników gospodarskich, a w ich miejsce można było rozmieścić służbę i komorników. Choć w części zapobiegłoby się niemoralnemu i nieuwzględniającemu najelementarniejszych potrzeb człowjeka lokowaniu swoich rodzin w jednej izbie. Niestety, zwyczaj to jak na teraz stały w Orłowie, gdyż kilkanaście rodzin w ten sposób mieszka. Przy tym prądzie budowniczym uwzględnienie potrzeb służby za mało było brane pod uwagę, co niezbyt licuje z demokratyaznym nawet nastrojem testamentu. Molioracye budowlane w Orłowie obciążają włókę użytkowej ziemi 1,500 rubli. (*D. n.*)

LISTY ZE WSI.

I.

Z pod Rajgrodu, w styczniu.

Nie wiem jak to uważacie, według jednak mego zdania, gazeta lub dziennik, mająca korespondencyę tak z kraju jak z zagranicy, są i poczytniejszemi pismami i pożyteczniejszemi.

Pamiętam czasy, gdy *Gazeta Rolnicza*, za redakcyi A. Mieczyńskiego, uposażoną była w liczne korespondencye z różnych stron, naturalnie jedne były więcej lub mniej jałowe, lecz wiele z nich poruszało co najżywotniejsze kwestye i umiejętnie pisane, nadawały właściwą barwę i życie gazecie. Nie przeczę, że zajmowały dużo miejsca, lecz wolę w gazecie wiadomości bieżące, obznajmiające ogół z krajem, tak mało znanym szerszym kołom, jak ogłoszenia lub choćby przedruki, tłomaczenia dzieł poważnych, które w osobnej odbitce lepiej czyta się i pożyteczniej. Z tej racyi odzywam się i ja z zakutego naszego zakątka Biebrzańskiego, a właściwie Rajgrodzkiego, stanowiącego część pow. Szczuczyńskiego, dzisiejszej gub. Łomżyńskiej. Jest to właśnie na mapie ta szyja Królestwa Polskiego, właściwy koniec Mazowsza.

Za rzekami Biebrzą i Nettą, w gub. Grodzieńskiej, i w Suwalskiej, fizyonomia kraju różni się też niemało. Mazowsze, to albo równicy lub kraj falisty, gęsto zaludniony, lub, jak u nas lekkie wzgórza, przerzynane mnóstwem łąk i łączek, z widokami na rozległe jeziora. Tam het za rzeką, za temi błoniami łąk, rozciągającemi się nad brzegami Netty, Biebrzy, aż ku nadnarwiańskim płaszczyznem, na przestrzeni kilkudziesięciu tysięcy morgów, sinieją jeszcze lasy, sioła rozsiadły się obszerniejsze, lecz rzadsze, grunta więcej jałowe i piaszczyste. Kraj smętny, monotonny,to już Grodzieńskie i Suwalskie.

Rajgrodzkie, rozciągające się od rzeki Ełk pod Grajewem, aż pod Augustów, w ogólności biorąc ma ziemię dobrą, po większej części gliniastą, czarną, z dobremi spadkami, łąk, pastwisk, torfu, a i drzewa jeszcze poddostatkiem. Możnaby stworzyć raj rolniczy, gdyby więcej kultury, inteligencyi i przemysłu rolniczego. Liczne kolonie włościańskie, dobrze zabudowane, i folwarki nadają widok zachęcający położeniu; ludność ochędożna i zdrowa, szlachta spasła i czerstwa, wszystko skłania się sądzić o dobrobycie kraju. Czy tak jest? to następnie wyjaśnię. W ogólności biorąc, mimo wszystkich warunków dobrobytu, gospodarstw dobrych nie widać, kultury żadnej, wszystko tak jak było za praojców Adama, wszystko zacofane, chłopi i szlachta zadłużeni po uszy, a doteko wdzięczniej przedstawia się okolica het za Szczuczynem, Mazowsze ku Łomży, choć warunki są tam gorsze dla gospodarstwa. Dlaczego? Oto przedewszystkiem brak u nas inteligencyi, ochoty i może kapitałów. Przemysł rolny w zaniku. Jedna gorzelnia i więcej nic! Gdyby nie bliskość Prus i możebny zbyt kartofli, warunki ekstensywnego gospodarstwa byłyby nie możebne do uprawy. Drogi zaniedbane do najwyższego stopnia, komunikacya, prócz stacyi kolei Grajewo, żadna. O to są warunki, dla których rolnictwo w zaniku. A przecież jakież świetne są tu warunki dla cukrowni, olejarni, krochmalni i innych fabryk. Prócz tego włościanie, mimo doskonałego uposażenia mało dbają o gospodarstwo; przywykli zdawna do kontrabandy, łatwego choć niebezpiecznego zarobku, dziś, gdy to urwało się, masami emigrowali do Ameryki i emigrują. Zbogacili się tylko żydzi, lecz żydowski kapitał zasklepił się na spekulacyach w lasach, na geszeftach hypotecznych i obdłużeniu lichwiarskiem niepomiernem włościan. Dziś, skutkiem nowego prawa o lichwie, urwało się trochę, mimo to Rajgrod, nasza stolica mała, nędzna dziś osada, słynie nawet w Warszawie jako bogata osada żydowskich spekulantów. Nie dziw też, że znajdujemy tu osobniki, którzy z niczego dorobili się krociowych fortun.

Włościanie są tutejsi na oko bogaci i zamożni. Proszę tylko w niedzielę lub święto zajrzeć do kościoła w Rajgrodzie lub Bargłowie; wszystkie i bryczki kute, parokonne zaprzęgi w szorkach, wszyscy czarno, opięto z niemiecka; starej świty, sukmany, kubraka nie zajrzeć; proszę wejść do przestronnych domów włościan, gdzie lampy i samowary widnieją; na pozór wszystko piękne, ale w gruncie rzeczy bieda i obdłużenie straszne; chłopek za rzek, nasz poczciwy i tępy kmieć litewski kłaniałby się zdaleka tutejszemu włościaninowi, gdyby zobaczył jak jedzie do kościoła lub na jarmark, a tymczasem on myśląc, że to może jaki szlachcic albo pan, nie wiedziałby, że on stoi i materyalnie i moralnie daleko wyżej od niego. Polor i kultura europejska, aby zaszczepiła się prawidłowo, potrzebuje przedewszystkiem podatnego gruntu, oświaty, rozwinięcia umysłowego, bo czarny surdut i bryczka nie dowodzą tego. Żal straszny bierze patrzeć, że byłoby dobrze, ale ile do tego brakuje warunków.

Skutkiem tego przemysł domowy zupełnie nie rozwinięty, nawet tkactwo w zaniku, włościanie odziewają się w płótna kupne, częstokroć pruskie. To też powoduje, że włościanin tutejszy żyjący z grosza, mimo tego, że mający 15 sztuk bydła i sprzedający po 50 korcy pszenicy, obdłużony po uszy w kasach gminnych i u żydów.

Wprawdzie dzisiaj. wobec prawa o lichwie, miejscowi aferzyści boją się pożyczać chłopom, ale gdzie przeskoczyć nie można, trzeba podleźć, więc pokątni doradcy, ta plaga społeczeństwa, umieją i na to znaleźć sposoby. Włościan tutejszych na zarobek wypędzić trudno, bo oni zdawna przywykli do kontrabandy, łatwego choć ryzykownego zarobku. Nawet czteromorgowy osadnik do dworu pieszo na roboty nie chodzi, gdy tymczasem w Grodzieńskiem i Suwalskiem garną się do roboty, i do młócarni i wywózki nawozu i do żniwa proszą się. Tu gospodarstwa folwarczne muszą być parobczańskie, więc droższe znacznie. Lenistwo bowiem jest cechą tutejszego ludu, oświata zaś prawie żadna, tylko ogłada pozorna.

Najważniejszym brakiem okolicy jest brak fabryk rolniczych. Jedna gorzelnia, parę młynów, ot i wszystko. Żadnych browarów olejarni, kartoflarni, a cóż o cukrowni mówić, a jednakże okolica nadaje się zupełnie do tego; poddostatkiem jeszcze lasów, torfu, a gleba dobra, buraczana; robotnik zaś z czasem znalazłby się.

To powoduje, że w gospodarstwach o ulepszeniach, prawidłowych płodozmianach marzyć nie można. Zbyt okopowin żaden, chyba kartofle do Prus zbywać można, to też jest powodem, że i uprawa roli po większej części bardzo pierwotna; jeszcze drewniane brony i sochy prastare. Sam widziałem, jakoby w zasobnym majątku dwudziestu parobków drewnianemi młotami rozbijających w lipcu stwardniałe bryły gleby. Cóż na to powiecie panowie fabrykanci walców żelaznych! Wobec zaś braku umiejętności i znajomości potrzeb mechanicznej i chemicznej uprawy gruntu, widziałem te anomalie gospodarcze w folwarkach, w których właściciele pogłębili grunta, lecz zapomnieli o tem, że ich podłoże było czystą głęboką gliną; więc w miejsce pięknych czarnych pól, dziś te folwarki czerwienią się jak toki i cegielnie, burzany chwastów rosną i nie prędko jeszcze przyjdą do normalnego stanu.

Wobec znacznej ilości łąk i pastwisk, powinienby tu wychów inwentarzy przedstawiać podatną stronę. Jednakże tak nie jest; bydełko okoliczne bardzo nędzne, a chociaż pachciarze płacą po 10 kop. i wyżej za garniec mleka; znam miejscowości, gdzie od 40-u krów sprzedają 1 garniec dziennie mleka i trzymają do tego pachciarza. Znam 30-włókowe piękne folwarki, w których utrzymują tylko 20 sztuk bydła. I mów tu o kulturze.

A konie! Bujają liche źrebięta po pysznych pastwiskach; ogiera dobrego na kilka mil wszerz i wzdłuż niema. Jeden z obywateli w tym roku odniósł się do zarządu stada w Janowie o utworzenie w jego majątku stacyi ogierów, której na trzydzieści mil niema. Odpowiedziano, że ogierów niema. A jednakże zarząd stada dla tutejszych gubernij powinien starać się o równomierne rozmieszczenie stacyi rozpłodowych i nie powinien ustępować ogierów do gub. Grodzieńskiej, bo tam mają dość liczne stado wileńskie. Ale u nas to zawsze tak. Proszę zajrzeć do Prus i przekonać się, jak jest tam.

Ileż to nadziei pokładamy w nowo utworzonem ministeryum rolnictwa; czy nadzieje nasze spełnią się, obaczymy. Tymczasem bardzo nas dotknęła wiadomość o asygnowaniu kredytu melioracyjnego, w ilości pół miliona rubli. Byłoby to dość na początek dla naszych dziesięciu gubernij, ale dla Państwa Rosyjskiego, dla kraju tak obszernego i wyłącznie niemal rolniczego, jest niczem. A my ileż z tego dostaniemy?

Rolnictwo, podstawa bogactwa narodu, aby kwitło, musi mieć kredyt obrotowy tani; rolnictwo wymaga, w miarę postępu, ciągłych ulepszeń: inwentarzy, maszyn, sztucznych nawozów i t. d. Jednostka nie jest często zdolną podołać wszystkiemu. Z pomocą przychodzi rząd i spółki wzajemne. Za granicą rolnictwo zakwitło pod takiemi tylko warunkami. W Cesarstwie zaś najwyżej stoi, mimo nieprzyjaznych warunków klimatycznych w gub. Kurlandzkiej, Liflandzkiej i w Finlandyi. W roku bieżącym zwiedzałem tamte strony, z których przykre porównanie wywiozłem o naszym kraju. Tam het na północy jeszcze dzikie okolice. Oświatą, pracą i energią może to się naprawi, ale ileż to lat jeszcze nędzy i bankructwa naszego społeczeństwa!

W dalszych moich listach przedstawimy szczegółowy stan potrzeb, tak nam, jak i innym okolicom potrzebnych, i damy wierniejszy obraz naszego zakątka.

Konstanty Gąssowski.

ROZMAITOŚCI.

— **Zbiór zboża w panstwie rosyjskiem w r. 1896.** Ministeryum rolnictwa ogłosiło tymczasowe dane o zbiorze zboża w Cesarstwie, w guberniach Królestwa Polskiego i na Kaukazie w 1,000 czetwierti, które tu powtarzamy w zestawieniu z rezultatem dwóch lat poprzednich.

	r. 1896	r. 1895	r. 1894
Pszenica ozima	20,309.5	16,983	13,250
„ jara	29,264,5	25,900	34,000
Żyto	117,619	122,337	137,934
Owies	95,333	100,458	115,500
Jęczmień	31,105	29,622	31,000
Kukurydza	2,906	3,619	2,220

Pszenicy ozimej i jarej razem zebrano w r. b. 42.5 mil. czetw. wobec 43 mil. w r. z. i 47 mil. 1895 r.; tym sposobem zbiór tegoroczny przewyższa rezultaty poprzedzających dwóch lat, lecz ustępuje wysokości zbioru 1895 r., w którym zebrano 58,2 mil. czetw. Żyta zebrano w r. b. mniej, niż w r. 1895, o 5 mil., a w porównaniu z r. 1894 o 20 mil. czetwierti.

Nowy rodzaj działalności Stacyi Oceny Nasion przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie.

Istniejąca od r. 1880, pod opieką Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Stacya Oceny Nasion, została zreformowana. Reformie podlegały tak wewnętrzne, jak i zewnętrzne urządzenia. Co do pierwszych, Stacya otrzymała na swoje pomieszczenie dwie duże sale, została zaopatrzona w udoskonalone narzędzia i przyrządy pomocnicze do badania nasion, oraz uzyskała całkowite urządzenie do działu mikroskopowego badania paszy, otworzyć się mającego z dniem 1-go lipca r. b. Oprócz tego udzielono Stacyi przy Muzeum samem około ¼ morga ziemi pod ogródek doświadczalny, w którym będą sprawdzane, pod względem prawdziwości, gatunki nasion, trudne w inny sposób do odróżnienia, jak np. niektórych odmian traw i t. p., oraz hodowane nowe, zalecane rośliny uprawne.

Reforma Stacyi pod względem stosunków zewnętrznych ma na celu zwiększenie użyteczności tej instytucyi tak dla rolnictwa, jako też i handlujących nasionami. Polega ona na wprowadzeniu **plomhowania worków z nasionami** w śpichrzach składów nasion, poddającej się kontroli Warszawskiej Stacyi Oceny Nasion i **bezpłatnej analizie sprawozdawczej nasion,** kupowanych w tychże składach przez rolników. Obiedwie te inowacye zostały wzięte z zagranicznych stacyj ocen nasion, gdzie się od niedawna praktykują i już wydały bardzo dobre rezultaty (tak np. stacya wiedeńska oplombowała 9220 worków z nasionami, stacya w Zürichu wykonała 1,619 analiz sprawdzawczych). Dla wprowadzenia właściwych zmian u nas i przekonania się o ich wartości i użyteczności na miejscu wykonania, kierownik stacyi, dypl. agronom Zdzisław Zieliński, odbył w listopadzie r. 1895 podróż naukową po zagranicznym stacyach tego rodzaju. Zwiedził on stacye w Wiedniu, Zürichu, Hohenheimie, Möckern i Halle *), owocem czego jest przeniesienie na nasz grunt najlepszych i najpewniejszych sposobów i środków do badania wartości nasion i zwiększenia użyteczności warszawskiej Stacyi oceny nasion.

Plombowanie worków dopełniane będzie na żądanie składów nasion i ma na celu dostarczenie kupującym rolnikom jaknajwiększej możliwie pewności co do braku kanianki w koniczynach, lucernach, przelocie, lnie i tymoteuszu, ich dobremu doczyszczeniu z nasion chwastów (jak np. babki i szczawiku) i co do innych przymiotów dodatnich. Plombowaniu podlegać też mogą inne nasiona, bardziej wartościowe, jak drzew leśnych, traw pastewnych, zbóż siewnych, oryginalnych i t. p.

Rolnicy, zaopatrujący się we wszystkie nasiona, polne i leśne, w składach nasion, poddających się kontroli stacyi, kupują towar z poręczeniem pewnego stopnia siły kiełkowania, czystości nasienia i prawdziwości gatunku. W tym celu stacya dostarcza składom odpowiednie druki, których wypełnienie i podpisanie stanowi dowód poręczający dla kupującego, a dostarczenie do stacyi próby zakupionego nasienia, z zachowaniem wskazówek i przepisów tamże umieszczonych, pozwala kupującemu na sprawdzenie poręczenia. W razie różnic, większych nad 5%, dany skład przyznaje kupującemu odszkodowanie, którego wysokość będzie obliczona według zasad, wymienionych w punkcie 4-m objaśnień i uwag dowodu doręczającego. Okazanie dowodu poręczającego przy oddawaniu próby do sprawdzenia, lub przy otrzymywaniu sprawozdania piśmiennego z wyników (co się już pozostawia do woli osoby interesowanej), daje prawo do bezpłatnej analizy nasion.

Srodki powyższe zostały wprowadzone tak dla dobra rolników, jakoteż i w interesie zrozumianego handlu nasionami, Pierwsi mają sposobność i wszelkie ułatwienia w zaopatrywaniu się w nasiona, w całem tego słowa znaczeniu, dobre; drudzy zaś, pozostawiając ocenę wartości użytkowej nasion stacyom specyalnym, informują się od tychże o tych przymiotach towaru, których poznanie rzadko jest im dostępne, pozostawiając sobie prowadzenie części kupieckiej przedsiębiorstwa. Jest to więc podział pracy składów i stacyi oceny nasion, na którym pierwsze wygrać tylko mogą.

Nie chcąc postępować zbyt arbitralnie, komitet Muzeum przemysłu i rolnictwa, przed wprowadzeniem w życie powyższych reform, odbył narady nad tą kwestyą z przedstawicielami główniejszych składów nasion i domów rolniczo-handlowych warszawskich, rezultatem których było przystąpienie do umowy ze stacyą i poddanie się jej kontroli, ze wszystkiemi szczegółami, następujących firm:

A. Grodzki, w Warstawie—skład nasion.
T. Kowalski i A. Trylski, w Warszawie—skład nasion.
R. Piętka, w Warszawie—dom rolniczo-handlowy.
Jerzy Ryx, w Woli Prażmowskiej (przez Grójec) — hodowla nasion traw i roślin pastewnych.
K. Wasilewski w Warszawie—skład nasion.

Wiadomość o dalszych składach nasion i domach handlowych, które zechcą przystąpić do umowy ze Stacyą Oceny Nasion w Warszawie, podana będzie w początkach lutego r. b.

*) Szczegółowe sprawozdanie z podróży tej znajdzie czytelnik w „Pracach sekcyi rolnej", dodatku do *Gazety Rolniczéj*, arkusz V-ty za r. 1896. *(Przyp. Réd:)*

Druk „Gazety Warszawskiej" (Rubieszewski i Wrotnowski) Nowy-Świat 34.—Дозволено Цензурою. — Варшава 12 Января 1897 г.